Łódź, 3|V 1900 r.

№ 102.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 20 kwietnia (3 maja) 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek: Znalez. Krz. Ś.
Piątek: Floryana M.
Sobota: Piusa V. W.
Niedziela: Opieki Św. J.
Poniedziałek: Domiceli M.
Wtorek: **Stanisława B.**
Środa: Grzegorza B.

Wschód: g. 4 m. 27.
Zachód: g. 7 m. 29.
Dług. dnia: g. 15 m. 42.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wieńczysława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5-ciu aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT „Lutni" w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej, ze współudziałem p. Salvini i p. Krassa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Tysiąclecie Węgier.

Krainę odgraniczoną z północy i wschodu przez pasmo gór Karpackich, od zachodu osłoniętą przez odnogi Alp i las Bakoński, wewnątrz po obu brzegach Dunaju pokrytą olbrzymiemi lasami, a dalej na wschód step bezdrzewny, bezwodny, z pusztą porosłą trawą, do przybycia madziarów liczne zaludniały ludy. Przebywali tu od niepamiętnych czasów i słowianie, którzy pomimo burz dziejowych do dziś dnia pozostali w swoich siedzibach, a wiodąc żywot cichy i spokojny, nie pozostawili po sobie śladu w historyi.

To też właściwe dzieje Węgier zaczynają się dopiero od chwili, kiedy syn Ugieka z plemienia madziarów Almus, w r. 884 porzuciwszy Azyę, na czele siedmiu pokoleń przeszedł Don i Dniepr, zdobył Kijów i Ruś Halicką i ze szczytów Karpat spuściwszy się na równiny Panonii, założył miasto Munkacz, a w r. 886 zdał rządy synowi swemu Arpadowi. Arpad pokonawszy siedmiogrodzian, chazarów, chorwatów, rumuńców i inne narody, stał się protoplastą dynastyi Arpadów, która wygasła w r. 1301 na królu węgierskim Andrzeju III.

Madziarowie pod wodzą Arpada do r. 900, zagarnęli cały kraj, podzieliwszy go na 8 pokoleń i 108 rodów, zorganizowanych wojskowo. Madziarowie bowiem, jako naród wojowniczy i koczujący, dzielili się na hufce, z których każdy miał osobnego naczelnika, a wszystkie razem zostawały pod wodzą Arpada i jego potomków, dzierżących bardziej nominalną niżeli rzeczywistą władzę. Historya nie przechowała imion wszystkich następców Arpada, natomiast zapisała na swoich kartach wojenne wyprawy madziarów, sięgające nieraz aż po morze północne, granice południowej Francyi i brzegi morza Czarnego.

Klęski zadane madziarom przez Henryka I pod Merseburgiem w r. 933 i przez Ottona I pod Agsburgiem w r. 955 złamały zaborczą ich potęgę; stosunki zaś z państwami chrześcijańskiemi i osiedlenie się w kraju licznych kolonistów i rzemieślników, zniewoliły potomków Arpada do zamiany życia koczowniczego na bardziej osiadłe, do utworzenia państwa, które w roku bieżącym obchodzi tysiąclecie swego istnienia.

Uroczystości z tego powodu projektowane rozpoczęła wielka pielgrzymka, którą w tygodniu bieżącym poprowadził do Rzymu prymas Węgier, kardynał arcybiskup Vaszary w otoczeniu dziesięciu biskupów.

Już za panowania słynnego Gejzy i małżonki jego Karoliny, zwanej przez słowian białą księżną (beleknechinią), misyonarze katoliccy rozpowszechniali wiarę chrześciańską na Węgrzech, ale systematyczne nawracanie pogan rozpoczęło się dopiero za panowania jego syna Waika, który zaślubiając w r. 995 księżniczkę bawarską Gizelę, przyjął chrześcianizm i imię Stefana.

On to prześladował madziarów, wzbraniających się przyjąć chrzest święty, ustanowił 10 biskupstw i sprowadził z zagranicy księży. Za położone dla wiary świętej zasługi, w marcu 1000 r. papież Sylwester II przysłał Stefanowi koronę królewską i odtąd Węgry stanęły w rzędzie państw chrześciańskich Europy.

Korona św. Stefana do dziś dnia jest zachowaną w skarbcu królewskim w Budapeszcie i służy do koronacyi królów węgierskich. Oprócz korony Papież nadał Stefanowi tytuł króla apostolskiego, skąd do dziś dnia cesarzowie Austryi i królowie Węgier używają tytułu: „Jego cesarsko-królewsko-apostolskiej mości".

Niebawem po otrzymaniu korony odbyła się i koronacya Stefana w Białogrodzie (Szekesfeherrarze) na króla Węgier.

Po przyjęciu wiary chrześciańskiej Stefan nadał królestwu swemu organizacyę polityczną na wzór zachodni. Podzielił kraj na hrabstwa tyrytoryalne (komitaty) od „comes" (hrabia), na czele których stanęli urzędnicy królewscy „ispany" (żupany). Podział ten utrzymał się po dziś dzień. Żupani posiadali władzę cywilną i wojskową, oraz z żupanem dworskim (nadżupanem—palatynem), tudzież dygnitarzami kościelnymi tworzyli radę państwa. Przy pomocy rady tej, w skład której weszli jeszcze najwyższy sędzia, podskarbi koronny i łowczy nadworny, Stefan nadał Węgrom ustawę, w głównych zarysach utrzymaną po dziś dzień. Ustawa ta miała pierwotnie na celu stalenie władzy królewskiej, prawa zaś szlachty i przywileje później dopiero zostały zdobyte.

Przez przyjęcie wiary chrześciańskiej wedle obrządku katolickiego Węgry weszły w krąg cywilizacyi zachodniej i ustaliły przez to swój byt. Inaczej madziary byliby niewątpliwie wyginęli jak hunnowie i awarowie lub też w najlepszym razie wraz z bulgarami i serbami dostali się na długo pod panowanie półksiężyca.

Wspólny minister austro-węgierski, Kallay, nader trafnie i bystro ocenił doniosłość przyjęcia przez węgrów wiary chrześciańskiej wedle obrządku rzymsko-katolickiego w rozprawie „O rodzie Arpada", napisanej z okazyi tysiącletniego jubileuszu istnienia państwa węgierskiego.

„Tym sposobem—pisze on—naród węgierski na zawsze połączył się z zachodem, przyjął zachodnio-europejską cywilizacyę i stał się uczestnikiem całego moralnego i duchowego życia zachodu. Zabezpieczył to Gejza, powołując misyonarzy i wspierając ich działalność. Stefanowi przypadła w udziale mniejsza część pracy. Pragnąc zabezpieczyć samodzielność kraju, wziął on koronę królewską z rąk Papieża, nie zaś cesarza rzymskiego. Do Rzymu atoli zwrócił się nie jedynie ze względów politycznych, lecz z popędu religijnego. Słusznie też Papież Sylwester II nazwał go apostołem.

Rozpoczęte przez ojca swego dzieło Stefan przeprowadził z najwyższą gorliwością. Ani jeden z następców Stefana nie zachwiał się w tem przekonaniu, że przyszłość kraju zależy od jego związków z zachodem. To przekonanie tak stanowczo cechuje wszystkich królów z rodu Arpada, że pomimo częstych zatargów z zachodnimi sąsiadami nie zrywali oni związków z zachodem. Papież Leon XIII w encyklice do episkopatu węgierskiego powiada między innemi:

„Trwałą rękojmią ścisłego związku pomiędzy Stolicą Apostolską a Węgrami była korona królewska, przyozdobiona obrazami Zbawiciela i Apostołów, którą nasz poprzednik Papież Sylwester II w podarunku posłał Stefanowi, obdarzając go tytułem królewskim, ponieważ wśród was gorliwie rozpowszechniał wiarę świętą. Ta korona nieuszkodzona przetrwała liczne i ciężkie burze i zawsze świeci dawnym blaskiem."

Tysiącletni jubileusz istnienia państwa węgierskiego obchodzony będzie wspaniałemi uroczystościami po całej ziemi węgierskiej. Główny atoli punkt ciężkości przypadnie w udziale Pesztowi. Dobrzeby jednak było, gdyby Węgrzy w imię zasad tej nauki, której zawdzięczają blask swej korony, przypomnieli sobie, że na ziemi węgierskiej wcześniej zanim zdeptały jej zagony rumaki hord Arpada, żyły ludy słowiańskie i żyją dotychczas a mają one równe prawo do życia

jak i butni madziarowie. Osłabiłoby to może ów ucisk, któremu podlegają słowianie pod blaskiem korony św. Stefana, w krajach od niepamiętnych czasów będących ich siedzibą—a dziś w sposób niezmiernie despotyczny zajadle madziaryzowanych.

S. I

Ś. † P.

Ks. Arcybiskup Morawski.

—:—

Wczoraj zmarł J. E. arcybiskup lwowski ś. p. ks. Seweryn Morawski.

Zmarły obecnie dostojnik Kościoła pochodził z rodziny Morawskich herbu Dąbrowa, która przed laty przeniosła się z Mazowsza na Ruś, gdzie dziad ś. p. arcybiskupa, Franciszek, był pisarzem grodzkim Trębowelskim.

Seweryn Tytus dwojga imion Morawski przyszedł na świat w d. 2 stycznia 1819 roku we wsi Siółku pod Podhajcem, z ojca Piotra Celestyna Morawskiego (zm. w 1835 r.) i matki Wincenty Anastazyi Morawskiej, zmarłej w roku 1866. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym, poczem w 1829 r. oddano go do szkół OO. Bazylianów w Buczacu; ukończył nauki w rusińskiem t. zw. akademickiem gimnazyum we Lwowie.

Po opuszczeniu gimnazyum, w r. 1834 zapisuje się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego i pilnie uczęszcza na wykłady do lipca 1836 r. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego, myśli o wstąpieniu do seminaryum, zamiarowi temu wszakże staje na przeszkodzie śmierć ojca, liczne kłopoty rodzinne i majątkowe, tembardziej, że rodzeństwo było liczne (miał 5 braci i dwie siostry) wreszcie choroba piersiowa. Zmuszony opiekować się młodszem rodzeństwem, powraca w r. 1837 do Lwowa i po czteroletnim pobycie na wydziale prawnym, obejmuje posadę w prokuratoryi państwa, na której pozostaje do r. 1849, to jest do chwili, gdy położenie rodziny poprawiło się i pozwoliło mu pomyśleć wreszcie o sobie i pójść za popędem serca.

Wstępuje przeto do seminaryum lwowskiego. Otrzymawszy święcenia kapłańskie w roku 1851, obejmuje najpierw ks. Seweryn Morawski obowiązki wikaryusza w Gródku. W r. 1855 zostaje mianowany kanclerzem konsystorza arcybiskupiego, w 1862 kanonikiem kapituły lwowskiej.

W r. 1881 otrzymuje ks. Morawski godność biskupa Trebizondy „in partibus infidelium" i sufragana, i w tymże roku d. 26 czerwca konsekrowany. Wkrótce potem ks. arcybiskup Wierzchlejski zamianował go swym generalnym wikaryuszem i oficyałem i od tej chwili objął ks. Morawski rządy dyecezyi lwowskiej. Po śmierci arcybiskupa obrany był przez kapitułę administratorem dyecezyi, a w d. 15 lutego 1885 roku otrzymał nominacyę na arcybiskupa i metropolitę lwowskiego, na które to dostojeństwo prekonizowany był d. 27 marca tegoż roku, a intronizowany w archikatedrze lwowskiej dnia 17 maja 1885 roku.

Jako kapłan wielce gorliwy w winnicy Pańskiej, ks. arcybiskup Morawski brał bardzo czynny udział w wielu towarzystwach, mających na celu umoralnienie ludności. Jeszcze przed prekonizacyą na biskupa, spełnia obowiązki radcy duchownego w Towarzystwie dobroczynności dam, potem Stowarzyszenia czeladzi katolickiej, jest zastępcą prezesa zarządu w zakładzie ubogich, prezesem instytucyi konferencyi św. Wincentego á Paulo, wiceprezesem zarządu w zakładzie ociemniałych, dyrektorem duchownym w męskiem Towarzystwie św. Wincentego á Paulo, spowiednikiem sióstr z „Sacré Coer" i Wizytek.

W chwilach wolnych od zajęć swojego powołania, ś. p. ks. arcybiskup Morawski chętnie chwytał za pióro. Z ogłoszonych drukiem prac jego wymieniamy: „Akta synodu prowincyonalnego lwowskiego, w 1564 roku odbytego" (wyd. w r. 1860), „O encyklice Quanta cura i o Syllabussie" (r. 1865), „O jubileuszu kapłańskim i biskupim Ojca św. Piusa IX" (1869), „Marya Cecylia Chołoniewska (1880), „Szereg sufraganów lwowskich" (1881), „Małe seminaryum we Lwowie" i t. d. Wiele rozpraw naukowych drukował też w „Przeglądzie Lwowskim," „Tygodniku Katolickim," „Wiadomościach Kościelnych," czasopiśmie „Bonus Pastor" i t. d.

KRONIKA.

—:—

Wiadomości kościelne. W parafii św. Krzyża w dniu 6 maja rozpoczyna się doroczny odpust „Znalezienia św. Krzyża", przeniesiony ze środy dnia 3 maja w sobotę o godzinie 7 wieczorem odpust ten rozpocznie się nieszporami.

W niedzielę o 11 zrana odprawiona będzie uroczysta suma z kazaniem i procesyą, po południu zaś nieszpory z procesyą dokoła cmentarza i udzieleniem Papieskiego Błogosławieństwa zakończą uroczystość odpustową.

W dzień św. Stanisława nabożeństwo odprawiane będą, jak zwykle w dni uroczyste.

Ruch ludności w parafii św. Krzyża za ubiegły miesiąc kwiecień przedstawia się w następujących cyfrach: urodziło się chłopców 349, dziewcząt 363, ogółem 712, zmarło mężczyzn 99, kobiet 114; ślubów zawarto 7.

Ze zgromadzenia felczerów. Na zgromadzenie felczerów w dniu wczorajszym przybyło 43 t. j. liczba niedostateczna dla odbycia posiedzenia, wskutek czego zebranie odbędzie się dopiero w przyszłą środę o godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu starszego zgromadzenia przy ul. Składowej № 11 bez względu na ilość przybyłych uczestników.

Na porządek dzienny wejdą następujące sprawy:

1) Zebranie składki dla jednego z podupadłych felczerów.

2) Podwyższenie płaconych do obecnej pory składek.

3) Zebranie podpisów na zamierzone wydawnictwo gazety felczerskiej, na wzór wychodzącej w Petersburgu, a istniejącej od lat 10 gazety p. t. „Felczer." Gazeta ta wychodzi dwa razy tygodniowo i obejmuje:

a) Oryginalne i tłómaczone artykuły lekarskie o leczeniu i podawaniu pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

b) Artykuły o hygienie i o rozpoznawaniu produktów spożywczych.

c) O zabezpieczeniu bytu i o warunkach wykształcenia felczerów.

d) Drobne wiadomości z dziedziny hygieny i receptury.

Na zebranie przybyli z Warszawy, starający się o urzeczywistnienie projektu starzy felczerzy pp. Szymański i Stasiński.

Byli także obecni zaproszony dr. p. Gorski, oraz delegowany od magistratu urzędnik p. Logo.

Na posiedzeniu, które odbędzie się w przyszłą środę mają być obecni felczerzy z Warszawy i okolic.

Z piśmiennictwa. Wyszedł z druku dramat historyczny Donchina p. t. „Mojżesz."

S. p. Franciszek Trojanowski. Z szeregu pracowników sztuki drukarskiej śmierć wyrwała jednego z tych, którzy choć cichy wiedli żywot, umieli przecież zaskarbić sobie miłość ludzką, pełniąc obowiązki swe gorliwie, zawsze uprzejmi dla współkolegów.

Do takich należał ś. p. Franciszek Trojanowski, zecer drukarni „Rozwoju," zmarły w dniu wczorajszym w wieku lat 30, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach.

---

41)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 96).

XXIV.

Przypuszczenia nauczyciela, Piotra, sprawdziły się. Powróciwszy z sali narad, prezes sądu wziął wyrok i przeczytał:

18.. roku d. 27 kwietnia wedle ukazu Jego Cesarskiej Mości. Wydział karny sądu okręgowego w N., na mocy decyzyi sądu przysięgłych i na podstawie 38 paragrafu art. 771, 3 go par. art. 776 w post. 777 ust. kod. karnego, skazuje: Włościanina Szymona Kartinkina, 33 lata wieku liczącego, i mieszczankę Katarzynę Masłowę, 27 lat wieku liczącą, na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Kartinkina na 8 lat, a Masłowę na 4 lata, ze skutkami dla obojga wedle 25 paragr. ustawy o karach. Mieszczankę zaś Eufemię Boczkową, 43 lata wieku liczącą, po pozbawieniu wszelkich szczególnych osobiście i wedle stanu nabytych praw i przywilejów, skazać na więzienie trzyletnie, ze skutkami wedle 49 paragr. ustawy o karach. Koszty sądowe rozdzielić w równej części na podsądnych, a w razie niezamożności tychże, pokryć z funduszów skarbowych.

Dowody rzeczowe, sprawy tej dotyczące, sprzedać, pierścionek oddać komu należy, naczynia zniszczyć.

Kartinkin stał wyprostowany, trzymając ręce z rozstawionemi palcami po żołniersku i mieląc szczękami. Boczkowa wydawała się zupełnie spokojną. Masłowa, usłyszawszy wyrok, oblała się ciemnym rumieńcem.

— Jam niewinna, niewinnam! — krzyknęła rozpaczliwie. — To niesprawiedliwie! Jam nie niewinna. Nie chciałam, nie pomyślałam nawet. Mówię prawdę. Szczerą prawdę. Jak Boga kocham!

Upadłszy na ławkę zapłakała głośno.

Kiedy Kartinkin i Boczkowa już wyszli, Kasia stała wciąż i płakała, tak, że żandarm musiał pociągnąć ją za rękaw kaftana.

— Nie, tej sprawy zaniedbać nie można, — rzekł do siebie Niechludow, zapomniawszy zupełnie o złej poprzedniej myśli. Sam nie wiedząc dlaczego, wyszedł szybko na korytarz, aby raz jeszcze na nią popatrzeć.

W drzwiach cisnął się ożywiony tłum publiczności, przysięgłych sędziów i adwokatów, zadowolonych z ukończenia sprawy. Musiał chwilę przeczekać.

Skoro wydostał się na korytarz, Masłowa była już daleko. Szybkim krokiem, nie myśląc o tem, że zwraca uwagę na siebie, dogonił ją, minął i zatrzymał się. Przestała już płakać, tylko wzdychała gwałtownie, ocierając twarz czerwono pocentkowaną chusteczką. Przeszła obok niego, nie oglądając się.

Przepuściwszy ją mimo siebie, powrócił śpiesznie, aby zobaczyć się z prezesem sądu.

Prezes już wyszedł, więc dopędził go w przedsionku.

— Panie prezesie, — rzekł podchodząc właśnie w tej chwili, gdy prezes ubrany w jasne palto, brał z rąk szwajcara laskę ze srebrną gałką.

— Czy mogę pomówić z panem prezesem o sprawie, która była sądzona? Jestem przysięgły.

— A książę Niechludow, bardzo mi przyjemnie. Miałem zaszczyt spotykać już pana, — rzekł prezes, ściskając podaną dłoń i przypominając sobie z zadowoleniem, z jakiem życiem i ochotą tańczył, lepiej niż młodzi, na tym wieczorze, na którym się spotkał z Niechludowem.— Czemże mogę służyć?

— Zaszło nieporozumienie w odpowiedzi przysięgłych odnośnie do Masłowej. Przecież ona nie otruła, a skazano ją do ciężkich robót.

— Wyrok wydany na podstawie opinii panów, — odrzekł prezes, podążając ku wyjściu.— Przyznać muszę, że odpowiedzi wydały się nam niezgodnemi z istotą rzeczy.

W tej chwili przypomniał sobie, iż chciał zwrócić uwagę sędziów, jako odpowiedź twierdząca bez wykluczenia zabójstwa z rozmysłem potwierdzać będzie też zabójstwo, lecz śpiesząc się zapomniał o tem.

— Zgoda, ale przecież można pomyłkę naprawić.

— Zapewne. Do kasacyi zawsze powód się znajdzie.

— Trzeba poradzić się adwokatów, — mówił, nałożywszy kapelusz trochę na bakier i dalej posuwając się ku wyjściu. Pan także wychodzi?

— Tak, — odrzekł Niechludow, nakładając palto i poszedł z prezesem.

Na dworze było jasno i wesoło. Szli, rozmawiając głośniej, bo na ulicach było gwarno.

(D. c. n.)

Nieboszczyk poświęcił się sztuce drukarskiej od lat młodzieńczych, a kształcił się w niej w Warszawie. W ostatnich latach pracował w paru drukarniach w Łodzi, ostatnio w drukarni naszego pisma.

Szczery żal całej redakcyi i współkolegów w pracy towarzyszy mu do grobu i niech to będzie osłodą dla jego ciężko strapionej żony i rodziny.

Z łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Zamiast wieńca na grób b. p. Izraela K. Poznańskiego zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności otrzymał rb. 100 od rodziny Sachs, za którą to ofiarę wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w miesiącu kwietniu r. b. na rzecz rzeczonej instytucyi poczynione zostały następujące ofiary:

Od małżonków R. Eisner 10 butelek wina: od pani Cz. Ch. gotówką 5 rb.; od pp.: Eugeniusza Geyera 26 numerów czasopisma, T. Trenklera gotówką 10 rb., N. N. gotówką 5 rb., M. Sprzączkowskiego na święcone zamiast sprzedaży rabatowej 5 rb.; od Administracyi Mleczarni Ziemiańskiej got. 5 rb.; od pp.: L. Jurkiewicza got. 2 rb., Z. W. rocznik czasopisma, Kamińskiego 2 antałki piwa, Weyraucha 50 funt. wędlin; od pani G. Stüldt 10 placków i 5 roczników czasopisma; od pp.: A. Roszkowskiego 61 paczka pierników i 1 baumkuch, Anstadta 2 antałki piwa, Dzięcioła 25 butelek piwa, Braci Lorentz 3 antałki piwa, Braci Gehlig 2 antałki piwa; za pośrednictwem redakcyi „Gońca Łódzkiego" ze sprzedaży rabatowej gotówką 109 rb. 44 k.; od pp.: Juliusza Severina 34 strucle, E. Tischera 5 rb., G. Peysera 3 rb., T. Früdricha 2 rb., K. Wutke 3 rb., L. Jezierskiego 2 rb., I. Haffstein 3 rb., E. Stegmanna 4 rb.; od pani Schultz 1 rb., od p. Hochmuth 1 rb., od firmy Gampe i Albrecht worek skór, od firmy Hermann Schlee wańtuch filcu; od pani S. G. rocznik czasopisma. od p. H. Madera słój powideł, od pani V. 3 korce kartofli.

Za powyższe ofiary komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom, jako t-ż pp. pastorom Gundelachowi i Manitiusowi za urządzenie w Przytułku dnia 22-go kwietnia r. b. podwieczorku dla pensyonarzy, serdeczne „Bóg zapłać".

Przewodniczący komitetu Przytułku
E. Stephanus.

Stypendyum. Ministeryum oświaty zatwierdziło zapis testamentowy 1,200 rb., uczyniony przez mieszkańca Łodzi, Augusta Krygiera, na rzecz funduszu stypendyalnego dla uczniów łódzkiej szkoły przemysłowej.

Z giełdy łódzkiej. Bardzo mała liczba kupców przybyła na wczorajsze zebranie giełdowe. Nie ujawniono wcale chęci do nabywania papierów wartościowych, ani też ich nie zaofiarowywano. Przy takiem usposobieniu nie mogło być oczywiście mowy o zawieraniu jakichkolwiek tranzakcyj. To też i we wczorajszej cedule nie spotykamy żadnych notowań.

Z Helenowa. Od kilku dni ogród w Helenowie doprowadzony jest do należytego porządku. W razie ustalenia się pogody, otwarcie prawdopodobnie nastąpi w przyszłym tygodniu. Dla koncertów zaangażowaną została orkiestra wojskowa tutejszego pułku piechoty z kapelmistrzem p. Dietrichem na czele.

Bawełna. W ciągu ostatnich dwóch tygodni handel bawełną na głównych rynkach zagranicznych był mocno ożywiony. Stan plantacyj bawełnianych w Ameryce jest obecnie zadawalający; w przestrzeni zasiewów w porównaniu z r. z., większe zmiany nie zaszły; roboty wszelkie dokonane zostały wśród pomyślnych warunków atmosferycznych. Z Aleksandryi donoszą, iż w handlu bawełną w minionym tygodniu większe zmiany nie zaszły. Z prowincyj wewnętrznych donoszą, iż siewy wszędzie zostały ukończone, z wyjątkiem miejscowości północnych, gdzie roboty potrwają do końca miesiąca. Siewów dokonano wszędzie w warunkach nader pomyślnych. Przestrzeń plantacyj będzie co najmniej taką samą, jak w r. z. Gatunek „mitafi" najchętniej jest uprawiany, gatunku „abassi" zasiano więcej niż w r. z., a gatunki „bamich" tyleż co w r. z., białej bawełny nie siano zupełnie. Pomimo nizkiego poziomu wody w Nilu, plantacye posiadają pod dostatkiem wilgoci.

Drogi i szosy. Naczelnik warszawskiego okręgu komunikacyi odwołał się do wszystkich pp. gubernatorów w Królestwie Polskiem o przypomnienie urzędom gminnym, iż w myśl przepisów, zatwierdzonych przez b. Naczelnika Królestwa Polskiego o konserwacyi szos, wszystkie drogi boczne dochodzące do szosy powinny być ubite na gruntach piaszczystych na przestrzeni 15 sążni od szosy, a na gruntach błotnych na przestrzeni 30 sążni. Przepis ten oddawna nie jest przestrzegany i brak bitych podjazdów wpływa na psucie się szos przy brzegu ich z drogami bocznemi. Brukowanie szabrem lub kamieniem tych ostatnich powinno być uskutecznione kosztem gmin właściwych.

„Wiosna" na łódzkich podwórzach. Przedsiębiorcy ascenizacyjny pozazdrościli widocznie łodzianom, że przy nadchodzącej wiośnie mogą oddychać świeżem powietrzem, gdyż nie uważając na niejednokrotne nawoływania prasy, jak również rozporządzenia policyi, lekceważą sobie zdrowie publiczności wdychającej i tak szkodliwe dla zdrowia miazmaty. Dziś np. w domu przy ul. Piotrkowskiej № 111 o godzinie 2 po południu mieszkańców domu, siedzących przy obiedzie, spotkała podobna niespodzianka: wywożona bez skrupułów z dołu ustępowego nieczystości. Atmosfera na podwórzach nieznośna.

Sprawy budowlane. Na mocy ustawy budowlanej domy murowane wzniesione w ciągu jednego lata nie mogą być tynkowane wcześniej niż po upływie roku od chwili wykończenia murów pod dach. W praktyce jednak wynikają liczne nieporozumienia, jak pojmować należy wyrażenie „wykończenie budynku", czy ma to oznaczać tylko wykończenie ścian czy też niezbędnem jest, aby one pokryte były dachem. Wątpliwości te wyjaśnił obecnie wydział budowlany piotrkowskiego rządu gubernialnego, a mianowicie, że pod wyrażeniem „wykończenie budynku" należy rozumieć pokrycie domu dachem.

Pijawki. Łowienie pijawek i sprzedaż ich stanowi pewnego rodzaju odrębny handel, z którego utrzymują się całe rodziny. Połów pijawek odbywa się głównie w Wiśle. Przedsiębiorstwo takie na wielką skalę założył dwa lata temu p. Kowalewski w Dobrzyniu nad Wisłą, który obecnie posiada kilka tysięcy pijawek. Pan K. liczy na zbyt w Warszawie, Płocku i Włocławku. Przypuszczamy, że i w Łodzi znajdzie chętnych nabywców.

Sądownictwo. Ze względu na stały wzrost naszego miasta i rozwój operacyj handlowych, liczba funkcyonujących w Łodzi sędziów pokoju jest niedostateczną. Wobec tego powzięto projekt utworzenia jeszcze kilku nowych posad sędziów pokoju. Do urzeczywistnienia tego projektu potrzeba będzie przeszło 20,000 rubli na utrzymanie sędziów i urządzenie lokalów sądowych. Jak utrzymują sfery miarodajne, wydatek powyższy bynajmniej nie obciąży budżetu miejskiego, gdyż fundusz na utrzymanie sędziów czerpany być może z dochodu, jaki dają opłaty sądowe od akcyj cywilnych, z arkusza i szacunku nieruchomości.

Wynalazek. Łodzianin p. A. J. Ostrowski, za wyrób własnego dowcipnie obmyślanego przyrządu t. zw. „registratora", (to jest obszernej teczki automatycznie działającej do składania dokumentów handlowych, listów i t. p.), otrzymał złote medale na wystawach w Rzymie i Marsylii.

Przeciwko przywłaszczycielom. Od pewnego czasu w kilku zakładach cukierniczych tutejszych giną systematycznie pisma i gazety, nawet zawieszone na odpowiednim kijku drewnianym. Otóż jeden z cukierników wpadł na taki pomysł, iż zamierza głównie pisma peryodyczne i ilustracye stemplować napisami: „Skradzione z zakładu N. N." Środek ten, według właściciela cukierni, jest jedynym, z powodu ustawicznego przywłaszczania pism przez gości.

Oszustwo. W mieście naszem od pewnego czasu uwijają się jacyś agenci, którzy sprzedają noże i widelce, żądając rb. 3 za tuzin. Taniość ta zyskuje mnóstwo nabywców, którzy jednak wkrótce przekonywują się, iż padli ofiarą oszustwa, gdyż kupione przedmioty są sporządzone z materyału tak lichego, że nie nadają się wcale do użytku.

W chlebie. Wielokrotnie już zabieraliśmy głos w sprawie niedbalstwa tutejszych piekarni, które dość często wypuszczają na miasto pieczywo, zawierające w sobie niepotrzebne dadatki w postaci: gwoździ, szkła, postronków, szmat i t. d. Widocznie napomnienia te nie bardzo trafiają do przekonania pp. piekarzy, skoro wypadki tego rodzaju wciąż się powtarzają. Oto wczoraj okazywano nam ćwierć bochenka chleba, w którego wnętrzu znajdował się spory kawałek jakiejś brudnej szmaty.

Wymarsz wojska. W dniu 2 b. m., kwaterujący w Łodzi Ekaterynburski pułk piechoty, wymaszeruje z miasta do wsi Reducz, oddalonej o 19 wiorst od Skierniewic, gdzie obozować będzie całe lato.

Z ulicy. Ruch kołowy na ul. Głównej na przestrzeni od ulicy Piotrkowskiej do Widzewskiej, z powodu wyłamywania bruków pod budowę linii tramwajowej, do Widzewa, tudzież na ulicach Przejazd na przestrzeni od Piotrkowskiej do Mikołajewskiej i na ulicy Mikołajewskiej na przestrzeni od Przejazd do Głównej z powodu robót brukarskich, został wstrzymany.

Kradzież. Onegdaj we wsi Brudzice, do kolonisty Franciszka Wędołkowskiego zakradli się rabusie i zabrali 80 rubli w gotowiźnie, weksel, odzież i t. p. na sumę około 300 rubli. Rabusiów dotąd nie odnaleziono.

Wypadek. W dniu wczorajszym na ul. Konstantynowskiej № 8 w mieszkaniu upadł bez przytomności, krawiec J. Kurek, 70 lat liczący, a lekarz przybyłego Pogotowia ratunkowego skonstatował śmierć.

Ciało do przybycia władz rządowych zabezpieczono na miejscu.

Pogotowie ratunkowe. W ciągu 1 i 2 maja Pogotowie ratunkowe wzywane było na miasto do 16 wypadków: 5 stłuczeń, 3 rany tłuczone, 1 ukąszenie przez psa, 1 złamanie kości, 1 zatrucie, 1 obłęd, 1 nagła śmierć, 1 omdlenie, 2 razy nie zastano poszwankowanych.

Po udzieleniu w dowyższych wypadkach doraźnej pomocy, lekarze Pogotowia odwieźli 1 poszwankowanego do szpitala i 1 do domu.

Teatr w konwikcie pijarskim
w Warszawie.

(Dalszy ciąg. — patrz № 101)

Ale jeśli w krajach zachodnich stare nałogi i twarde formy sztuki średniowiecznej oparły się temu zboczeniu, w Polsce zgubny jego kierunek szedł bez zawady, traktaty retoryczne prędko stłumiły entuziazm poetów i artystów.

Dużo w tem racyi ale te samą retorykę w tych czasach wydał we Francyi po łacinie Mounet, cytując poetów francuskich w oryginale, a zatem zachód nie wyłamał się jeszcze z tych form.

Retoryka nie nauczy mówić to pewno, tu głos i talent wrodzony dużą odgrywa rolę, ale poprawić wady w złej wymowie może, jak dziś lekarze poprawiają nawet złą wymowę.

Gdyby pojęcia ówczesne stały na tym stopniu, na którym dziś się znajdują, zapewne Konarski retoryki nie pisałby niezawodnie, ale porównywując dzieło Konarskiego z temi książkami, które ukazały się do czasu wydania „De eloquentia zmandandi Vitiis" widzimy olbrzymi postęp w zrozumieniu rzeczy. Znać z książki, że Konarski ubolewa nad tem, iż musi retorykę dla polskiej młodzieży pisać po łacinie, ale tak dalece nie mógł odrazu wyemancypować się, żeby w połowie XVIII wieku oprócz wielu przez niego wprowadzonych reform odrazu i z łaciną zerwać.

W przedmowie do retoryki powiada on wyraźnie, że staranny nauczyciel przetłómaczyć może na język polski prawidła retoryczne, a doświadczenie mówi, że dobry mówca łaciński będzie niezawodnie dobrym mówcą polskim.

I przykłady w jego retoryce są często osnute na rzeczach swojskich, na czynach polskich. Przy czytaniu autorów klasycznych, każe zwracać uwagę na te czyny i cnoty postaci historycznych, które Rzeczypospolitej mogą być użyteczne, a tematy wypracowań piśmiennych łacińskich czy polskich, służyć mają do poznania ustaw, potrzeb, obyczajów, cnót lub wad krajowych.

Wielu więc naszych pisarzy ma wygórowane pojęcie o retoryce, którą przed pedagogicznym katalogiem wykładów, nauką systematycznego rozwoju literatury nazwać-by rychlej można, niż retoryką.

(Dok. nast.)

Z WARSZAWY.

—·—

Obroty węglowe, które w ostatnim czasie prowadziła kancelarya Generał-Gubernatora, a mianowicie od 19 marca do 19 kwietnia, dały w rezultacie, jak donosi „Warsz. Dniewn.“, dochodu rb. 9,264,43. Nadmiar wynikł stąd, że zarząd kopalni prosił o niewytwarzanie trudnej konkurencyi handlującym węglami i węgiel sprzedawał się wagonami z dodatkiem 5 rb. do istotnej ceny. Zgodnie z postanowieniem J. O. księcia, pieniądze te rozdano w sposób następujący: Rosyjskiemu Towarzystwu Dobroczynności w Królestwie Polskiem rb. 2,000 miejscowemu Towarz. dobroczynności 2,000 rb., Tow. domów pracy i przytułków noclegowych 1,000 rb., przeniesiono do funduszu nadzwyczajnego, będącego do rozporządzenia Generał-Gubernatora na cele jedorazowych wsparć dla potrzebujących i ubogich 3,000 rb.; resztę rb. 1,264,41 przeznaczono na pokrycie kosztów obrotów i na wynagrodzenie osób, zajmujących się tą czynnością.

Kanalizacya i wodociągi. Komitet budowy kanałów i wodociągów otrzymał zatwierdzony program robót kanalizacyjnych i wodociągów drugiej części V seryi, na rok 1900, 1901 i 1902. Program ten obejmuje budowę kanałów na 92 ulicach i wodociągów na 13 ulicach. Komitet kanalizacyjny postanowił onegdaj ogłosić ograniczoną konkurencyę na dostawę metalowych części do kanałów. Oddał dalej dostawę na rok bieżący 5½ mil. cegły cegielniom hr. Ronikiera, hr. Potockiego, Granzowa i Henryków. Wybrał wreszcie komisyę, która ma być obecną przy puszczeniu w ruch parowej maszyny na stacyi filtrów. Do niej należą pp. inż. Mościcki, Rosman, Majewski i Świetlicki. Wyznaczono również komisyę o dopracowania warunków dostawy furmanek.

Z KRAJU.

—·—

Radom. Dnia 30 kwietnia nastąpiło połączenie stacyi towarowej w Iwangrodzie (droga żel. Dąbr.) ze stacyą pasażerską (dr. żel. Nadw.) Wszelkie rozporządzenia, tyczące się towarów i pociągów dr. żel. Iw.-Dąbr. podlegać będą odtąd kontroli naczelnika st. Iwangród pasażerski, również wymiana wagonów i zmiana brygad konduktorskich ustanie.

Urzędnicy zarządu, którzy przejadą na posady do Warszawy, otrzymają na przeprowadzkę prócz bezpłatnego przewozu bagaży, mebli i przejazdu: kawalerowie 1½ miesięczną pensyę a żonaci 2½ (licząc w to i mieszkanie), kawalerowie wszakże nie mniej 50 rb. i nie wyżej 250 rb., a żonaci nie mniej 100 rb. i nie wyżej 300 rb.

Z ogólnej liczby 98 urzędników kontroli dochodów nie zgodziło się na przeniesienie do Warszawy 7.

Siedm konduktorskich brygad pasażerskich z Kielc będzie przeniesionych do Skarżyska—pozostałe do Warszawy. Brygady towarowe pozostaną tymczasowo w Kielcach.

— Geometrzy powiatowi otrzymali rozporządzenie aby każdy z nich zamieszkał w mieście, nie innem, lecz tem gdzie znajduje się jego powiat.

— W tych dniach ustawiono rusztowanie wewnątrz kaplicy św. Anny w kościele po-bernardyńskim, którą podjął się odmalować p. Strzałecki z Warszawy.

— W salonie hotelu Europejskiego toczyły się obrady członków spółki rolnej, na którą z ogólnej liczby przybyło przeszło 40 obywateli.

P. Karszo-Siedlewski odczytał referat o „drenowaniu“, a p. Pruszak „o melioracyi rolnej i nasionach“.

Następnie wybrano sekcyę, do której weszli pp. Pruszak, Karszo Siedlewski, Pomorski, Karczewski i inni. Postanowiono zerwać umowę grupowego ubezpieczenia, zawartą z Towarzystwem „Jakor“ a przeprowadzić z Towarzystwem Janowskim, jako dającem o wiele wygodniejsze warunki dla Stowarzyszonych, ku czemu wybrano z pomiędzy siebie 2 członków delegatów (dodatkowych) do już wybranych w r. z. 3-ch i upoważniono do poczynienia tak zerwania z „Jakorem“ jako też i zawarcia umowy z Towarzystwem Janowskiem.

Na miejsce robotników rolnych którzy setkami całemi wychodzą za granicę, przybywają do nas robotnicy z Galicyi (tych jednakże tego roku niewiele) i z innych gubernii Królestwa Polskiego, którzy pracę u naszych ziemian sobie chwalą. Robotnicy są tutaj dość dobrze wynagradzani gdyż prócz utrzymania, otrzymują od 35—40 kop. dziennie, wyrostki zaś i młode dziewczęta 30 k. Robotnicy sprowadzeni do nas z innych gubernij, są znacznie lepsi od galicyjskich, odznaczają się trzeźwością i pilnością w pracy. Dobrymi również robotnikami okazali się sprowadzeni poraz pierwszy w kaliskie robotnicy w liczbie 30 z Biłgoraja. Niektórzy z nich okazują chęć zaklimatyzowania się u nas.

—·—

Wystawa powszechna w Paryżu.

—·—

VI.

Chcąc się zoryentować w gromadzie malowniczych budynków, odtwarzających doskonale natłok domów średniowiecznych, należy je podzielić na trzy grupy: przy wejściu znajduje się kwartał szkolny z uliczkami, wijącemi się wężowo pomiędzy bramą Saint Michel, wieżą Louvre i kościołem Saint Julien des Ménétriers; dalej następuje część środkowa z placem Saint-Julien, na którym wznosi się jeden z najsławniejszych budynków odrodzenia, Izba obrachunkowa (la Chambre des comptes) z XVI wieku, zniszczona przez pożar w roku 1737; pomiędzy starożytnemi budowlami, zniszczonemi przez wieki, umieszczono teatr szansonistów. Kwartał trzeci wreszcie zawiera sławny most z domami, Pont-au-Change, otoczony kilku budynkami: Grand Chatelet, Pałac sprawiedliwości z główną salą i schodami, prowadzącemi do Sainte-Chapelle, zakątek ulicy Saint-Laurent, wieża pałacu arcybiskupiego i t.p. Stary Paryż zapełniony jest naturalnie starożytnymi paryżanami, w strojach z piętnastego wieku. Odtwarzają oni przed oczyma widza prawdziwe życie epoki, objawione w obyczajach, pracach, przyjemnościach. Ogólny program jest bardzo urozmaicony.

Poza mostem de l'Alma zwraca uwagę olbrzymi, kwadratowy budynek, pokryty gęsto oknami i ozdobiony dosyć skromnie. Jest to Pałac ekonomii społecznej i kongresów. Zdaleka sprawia wrażenie ciężkiego „palazzo“ neapolitańskiego. Pałac ten poświęcony jest szóstej grupie, zawierającej następujące klasy: klasa 101: Terminatorstwo, opieka nad dziećmi robotników; klasa 102: Płaca robocza, udział w zyskach; klasa 103: Wielki i mały przemysł, stowarzyszenie współdzielcze, wytwórcze lub kredytowe, syndykaty rzemiosłowe; klasa 104: Wielka i mała kultura ziemi, syndykaty rolnicze, kredyt rolniczy; klasa 105: Bezpieczeństwo pracowni robotniczych, porządek pracy; klasa 106: Mieszkania robotnicze; klasa 107: Stowarzyszenia współdzielczo-spożywcze; klasa 108: Instytucye rozwoju umysłowego i moralnego robotników: klasa 109: Instytucye pomocy podczas choroby lub starości; klasa 110: Inicyatywa prywatna lub publiczna w sprawie dobrobytu obywateli; klasa 111: Hygiena (pawilon specyalny); klasa 112: Dobroczynność publiczna.

W pałacu Ekonomii społecznej odbyć się ma 130 rozmaitych kongresów. Zanotujemy kilka oryginalniejszych: Kongres aeronautyki, alpinizmu, amerykanistów, ociemniałych, praw kobiecych, tanich mieszkań, historyi religii, homeopatyi, materyałów teatralnych, pokoju, własności literackiej i artystycznej, odpoczynku niedzielnego, straży ogniowej, ratowania tonących, głuchoniemych, nadużycia tytoniu, tradycyj ludowych, numizmatyków i t. d. Wogóle nie pominięto ani jednej gałęzi wiedzy ludowej.

Pałace: Ogrodnictwa i sadownictwa stanowią dwie wspaniałe monumentalne oranżerye ze szkła i żelaza, chroniące przedmioty ósmej grupy, podzielone na sześć klas w takim porządku: klasa 43: Materyały i procedery ogrodnictwa i sadownictwa; klasa 44: Rośliny warzywne; klasa 45: Drzewa owocowe i owoce; klasa 46: Drzewa, krzewy, rośliny i kwiaty ozdobnicze; klasa 47: Rośliny cieplarniane; klasa 48: Ziarna, nasiona, planty ogrodowe i rozsadnicze.

Pawilon miasta Paryża tworzy „pendant“ do pałacu kongresów. Spiczastemi kończynami dachów, pokrytych łupkiem, zgrabnemi i eleganckiemi wieżyczkami metalowemi, przypomina zlekka sylwetkę ratusza paryskiego. Skromny i poważny w ozdobie zewnętrznej, posiada jednak w ogólnych zarysach wdzięk i delikatność, które nęcą oko i zbierają zasadnicze cechy starej architektury francuskiej. Pawilon zawiera wewnątrz okazy prac, wykonywanych codziennie przez miejskie szkoły rzemieślnicze. Ciekawa wystawa pozwala śledzić za postępami, dokonanemi w nauce szkolnej od czasu zaprowadzenia przymusowego wykształcenia. Wielkie prace, przedsiębrane przez miasto od kilku lat, przedstawione są za pomocą pouczających planów.

W tylu poza temi trzema urzędowemi pałacami ciągnie się ulica Paryska, z przyległemi prywatnemi, w stylu paryskim i nowoczesnym. Ograniczyć się musimy na razie na pośpiesznem ich wyliczeniu. Idąc od mostu de l'Alma ku mostowi Inwalidów spotykamy najpierw przedziwną budowlę: jest to zamek, stojący na dachu i szczytach baszt, a fundamentami odwrócony ku niebu. Dziwactwo to nazywa się „Cudowną wieżą“. Dalej następują: „Pawilon wesołych autorów“; Pałac Tańca, w którym pokazywać będą popisy chereograficzne wszelkich wieków i krajów, teatr maryonetek „Les Bonshommes Guillaume“, gdzie za pomocą 10,000 artystycznie wykonanych maryonetek odbywać się będą przedstawienia scen z życia paryskiego, wojskowego i t. p.; Akwaryum Paryskie; Chat-Noir; Dom Śmiechu i Pałac pieśni, który będzie tem dla muzy piosenkowej, czem pałac Tańca ma być dla chereografii.

Wróciliśmy do pięknych ogrodów pól Elizejskich, które nas doprowadzą do głównej bramy, przy placu de la Concorde, skąd zaczęliśmy wędrówkę. Obejrzeliśmy wszystko, co mieści wystawa w Paryżu. Zanim wyruszymy za miasto, zauważmy jeszcze, że w samym Paryżu mniej lub więcej daleko od placu wystawy, ale z powodu niej, urządzono wiele wystaw i przynęt prywatnych.

Niedaleko pawilonu miasta Paryża, zbudowano wielką hallę żelazną, która mieści wystawę dzieł znakomitego, największego rzeźbiarza współczesnego, Rodina. Przy Lasku Bulońskim popisuje się kolosalny teatr „Columbia“, mogący pomieścić 6,000 osób. W tych samych okolicach urządzono „Bitwę morską“—codzienne przedstawienie wieczorne, odtwarzające „na prawdziwem morzu“ bitwę okrętów wojennych, z armatami i pociskami w miniaturze.

Pragnąc zadowolnić południową część Paryża, a jednocześnie udzielić wygodnego miejsca licznym wystawom specyalnym, zarząd wystawy zmuszony był urządzić dodatek w przedmieściu Vincennes. Prowadzi do niego nowozbudowana kolej podziemna, idąca od lasku Bulońskiego, wzdłuż Sekwany. Miejsce, wybrane na ten dodatek zajmuje 120 hektarów około jeziora Daumesnil, a poświęcone jest wystawom następującym: 1) Materyały ruchowe kolei żelaznych i tramwajów, umieszczone pomiędzy jeziorem a drogą de Gravelle, na przestrzeni 21,560 metrów kwadratowych; 2) Automobile, welocypedy i różne maszyny z motorami, naprzeciw drogi okalającej jezioro; 3) Maszyny rolnicze, na krańcu południowo-wschodnim jeziora; 4) Ćwiczenia fizyczne i sporty, rozrzucone po rozmaitych punktach.

Jako niezbędne dopełnienie tej ostatniej sekcyi, urządzona będzie podczas Wystawy w dodatku Vincennes lub w okolicach, serya międzynarodowych konkursów gimnastycznych i sportowych, podzielonych na dziesięć części: gry atletyczne, gimnastyka, ćwiczenia, strzelnictwo, sport hipiczny, jazda welocypedem, automobilem, sport wioślarski, ratowanie tonących, podróże balonem.

Bitwa pod Grunwaldem.

—·—

„Tymczasem armia niemiecka zstępując zwolna z wyniosłej równiny, minęła Grünwald, minęła Tannenberg i zatrzymała się w zupełnym bojowym szyku w połowie pola...

Temi słowy rozpoczął Henryk Sienkiewicz swój piątkowy odczyt w sali Sukiennic, którego tematem był opis bitwy pod Grünwaldem.

Opis był naprawdę wspaniały. Zadziwiał ogromnym spokojem epickim z początku, potem budził kolejno zachwyt, grozę, przerażenie, wreszcie uczucie niezmiernej ulgi, jaką się odczuwało

słuchając o niebywałym pogromie stugłowej hydry krzyżackiej.

Kto słuchał uważnie i śledził kolejno tę zmianę i konsekwentne następstwa obrazów, z jakiemi je Sienkiewicz przesuwał przed oczyma słuchacza, ten nie mógł się oprzeć wrażeniu, że przecież obrazy te cudownie były ugrupowane, że razem zlewały się w jedną wielką prawdę i porywającą symfonię grozy wojennej.

Więc naprzód patrzymy na uszykowane z obu stron dwie wrogie armie. Niemcy ufni w siebie potężni, rozlani szeroką lawą w otwartem polu, zdają się oczekiwać z całym spokojem niezwyciężonego nigdy wojownika na pewne zwycięstwo. Zastępy polskie i litewskie, rozstawione wciąż jeszcze w gęstwinie drzew, swą ufność jeno złożyli u Pana, co rządzi tam w górze hufcami niebieskiemi. Niemcy się niecierpliwią, a mistrz nie może się oprzeć przechwałkom na temat, iż Jagiełło boi się wychylić z lasów, w poczuciu swej słabości. Wreszcie szle doń sławne „poselstwo pychy" dwóch heroldów, niosących miecze dla króla polskiego, by miał się czem bronić. Znalezienie się Jagiełły wobec heroldów pychy jest cudownie oddane.

Heroldowie się oddalają, bitwa za chwilę się rozpocznie. Rycerze osadzają się w siodłach i nabierają tchu.

W tym tak stanowczym momencie wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen zadrżał. W chwili jasnowidzenia przeczuł swą klęskę i nie może tego ukryć ku bezmiernemu oburzeniu swej pysznej świty.

Lecz, oto wicher zawył, niebo przysłoniło się od strony krzyżackiej chmurami, a z ust rycerstwa polskiego wypłynęła „Boga Rodzica." Pierwsza zwrotka odśpiewana jest jeszcze wśród ogólnego spokoju, przy drugiej już się zastępy litwinów zwarły z Krzyżactwem, słowa trzeciej już tylko niewyraźnie dolatują ze zgiełku, jaki się wytworzył wśród walczących.

Bitwa zawrzała na dobre. Ci, co się pierwsi zwarli, litwini, nie wytrzymali ataku nawały krzyżackiej i „pękli," rozsypując się po obu stronach. Lecz oto uderzają zastępy polskie. Walka na całej linii staje się nad wyraz zażartą, wściekłą.

Wściekłość ta i zażartość wychodzi z pod pióra Sienkiewicza wspaniale. Przytem epizody właściwej bitwy zaczynają się przesuwać z szybkością zdumiewającą. Widz czy słuchacz nie ma czasu na dłuższe przypatrywanie się szczegółom, bo one, choć każdy z nich jest śliczny, napływają jak burza, przynosząc gromy, kurzawę, wrzask walczących, pisk napieranych rozpaczliwie ostrogą koni.

Cudnie odmalowana jest chwila, gdzie wielka chorągiew polska znika na chwilę z przed oczu patrzących. Chorąży runął z konia, któremu ranny Krzyżak rozpruł od dołu brzuch. Wszczyna się zażarta walka koło tej chorągwi. Polacy zwyciężają, chorągiew znów powiewa nad ich zastępami, przynosząc otuchę i męstwo, któremu Krzyżak już się oprzeć nie umie i nie może.

Większość białych płaszczów już zasłała pole bitwy. Następuje chwila stanowcza; do boju wyrusza Zyndram z Raszkowa na czele swych walecznych kmieci, a równocześnie wielki mistrz Ulryk rzuca się też w wir walki na czele dziesięciu odwodowych chorągwi.

Dłuższe miejsce poświęcone jest epizodowi niebezpieczeństwa króla i jego ocalenia przez Zbyszka z Oleśnicy, co to „był tęgi w łacinie i w rycerskim rzemiośle," dalej śmierć wielkiego mistrza Ulryka, który „pchnięty rohatyną w gęstwie runął jak dąb ogromny."

Odtąd klęska niepomierna Krzyżaków jest zdecydowana.

Część ich się poddaje, ale większość walczy z wściekłością, choć wie, że tem tylko drożej okupuje swe życie i wolność. Zwłaszcze okropne zniszczenie wokoło siebie szerzył niezwyciężony wciąż Kuno von Baden, póki go niezwyciężył olbrzymiej siły Zawisza Czarny. Przez chwilę ukazuje się bohater powieści Zbyszko z Bogdańca; bierze w niewolę komtura Henryka Człuchowskiego, który, jak lis, wymknął się z pola bitwy i chyłkiem umykał.

Niemcy, zbici zwyczajem swoim w ogromne kolisko, są bez litości wyrzynani, lub też brani w niewolę, gdy się chcą poddać. 40,000 ich trupów zasłało pole bitwy, 600 znamienitych wziętych w niewolę. Prowadzą ich przed króla, który ze wzniesionemi w niebo oczyma, patrzy, jak ogromną moc chorągwi krzyżackich rzucają mu pod nogi. Modli się i mówi z pokorą: „Bóg tak chciał!..."

Śliczny jest opis chwili po bitwie. Czeladź zbiera broń i odziera z kosztowności zabitych, stada kruków i orłów kraczą nad pobojowiskiem, cieszące się z takiej obfitości padliny, a zwycięscy patrzą na zasłane trupami pole z rozrzewnieniem i dumą, jak żeńcy, co „ciężki mieli dzień", a plon przynieśli obfity. Król wciąż patrzy jeszcze jakby w zdumieniu, pytając:

— Zali cały zakon tu leży?! Na to odparł podkanclerzy Mikołaj, przytaczające słowa proroctwa świętej Brygidy:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Tak wygląda w streszczeniu bitwa pod Grünwaldem w Sienkiewiczowskich „Krzyżakach". Zaznaczamy, iż odczytany opis jej w Krakowie w sali Sukiennic nie był całkowity. Znakomity autor rozpoczął go odczytywać od tego miejsca, gdzie wojska niemieckie zaczynają się gotować do walki. W samej powieści chwilę tę poprzedza dłuższy opis obu obozów, a także i samego pola walki.

Dodać należy, iż w odczycie swym Sienkiewicz opuścił parę miejsc więcej historycznej treści.

Tak tedy ci, którzy wysłuchali odczytu, zapoznali się z opisem bitwy, który stawiamy—nie wahamy się już dziś to powiedzieć — na równi z pewnością, a kto wie, czy i nie wyżej od znanego opisu bitwy pod Waterloo u Wiktora Hugo. Przytem bitwa pod Grünwaldem Sienkiewicza trzymana jest w charakterze i w szlachetnym stylu epickim, przypominającym nieśmiertelnego piewcę Ilionu.

W porównaniu z opisami bitew w trylogii, bitwa grünwaldzka z „Krzyżaków" na pierwszy rzut oka odznacza się niezmierną ścisłością historyczną, która jest tak szczegółową i niemal pedancką, że zdaje się przygniatać inwencyę autorską. Któryś ze słuchaczy uczynił nawet żałosną uwagę, iż ten balast historyczny może zanadto przysłonił fantazyę genialnego Sienkiewicza. Podobny sąd byłby dziś co najmniej przedwczesny. Nie trzeba zapominać, iż opis ten odczytany w spokoju gdzieś na osobności, ze szpalt choćby „Tygodnika Ilustrowanego", przykuje uwagę czytelnika cudowną plastyką języka, która na najbardziej szary szczegół historyczny potrafi rzucić tak cudowny i barwny refleks, iż go uczyni nieprzeparcie zajmującym dla oczu patrzącego. Przecie to Sienkiewicz pisze...

Mały szczegół przytoczymy tej ścisłości historycznej. U Matejki król strojny jest w czerwony, niemal krwisty kaftan, u Sienkiewicza ukazuje się w srebrzystej zbroi. Dla Matejki ten kolor więcej był efektownym i odrzynającym się od polichromii obrazu, Sienkiewicz jest wierny temu, co wyczytał w źródłach. Takim starał się być Sienkiewicz w całości „Krzyżaków", takim pozostał i w opisie bitwy. Pisał ją ze ścisłością historyka, z talentem powieściopisarza, który wznosi się w swej twórczości aż na stanowisko kapłana znicza.

Rozwój społeczny Danii.

Podług zestawionej przed kilku laty statystyki, Dania była i jest niewątpliwie dziś jeszcze drugiem z rzędu najbogatszem państwem w Europie, a „racyę" tę zawdzięcza przedewszystkiem szczęśliwemu rozwiązaniu kwestyi agrarnej. Dzięki szeregowi reform, których początek sięga jeszcze ostatnich lat wieku ośmnastego, większa część dawnych chałupników i zagrodników duńskich przemieniła się w samoistnych właścicieli gruntów i dostatnich gospodarzy. Zarówno marzenie Henryka IV, aby każdy chłop w niedzielę miał swą kurę w garnku, jak i ideał Chamberlaina, aby każdy wieśniak posiadał dwa morgi ziemi i krowę własną, w Danii już się niemal urzeczywistniły.

Skutkiem zdrenowania gruntów w całym prawie kraju, żniwa odbywają się tam dziś o parę tygodni wcześniej, niż przed laty ośmdziesięciu. Wydatność zboża w ostatniem trzydziestoleciu zwiększyła się o 6 milionów ton, wydatność buraków cukrowych o 20 milionów ton. W tym samym okresie przysporzono uprawie rolnej 54 mil kwadratowych dawnych nieużytków i bagnisk. Pracowity duńczyk zbiera na roli przy pomyślnych warunkach atmosferycznych 22 i 24 razy tyle, ile zasiał. Chłopów, posiadających oprócz chaty własnej, grunt orny i pastwisko, jest w Danii 150,000 z górą, gdy tylko 35,000 posiada chatę bez gruntu. Oczywiście chłop duński zajmuje się także polityką. Połowa przedstawicieli narodu w Folkethingu, to chłopi.

Właściwy duńczykom altruizm przebija się w ich całem życiu społecznem. Stosunkowo liczne instytucye powszechnego dobra, szkoły, muzea w Danii zawdzięczają powstanie swe ofiarności prywatnej. Ostatniemi czasy bogaty browarnik Jacobson, ofiarował miastu Kopenhadze wspaniałe muzeum sztuk pięknych i zarazem dla pomieszczenia tych zbiorów wystawił gmach osobny. Rząd ze swej strony stara się usilnie rozbudzać i wspierać wszelką inicyatywę prywatną.

Znamienne jest wielkie rozpowszechnienie się prasy w tym małym kraju. Na obszarze 39,000 kilometrów kwadratowych liczy ludność Danii $2^1/_4$ mil. głów, na kilometr kwadr. przypada więc około 58 mieszkańców. W Kopenhadze wychodzą trzy tygodniowe pisma ilustrowane, z których dwa mają po 80,000, trzecie 20,000 prenumeratorów. Dzienniki polityczne docierają do najnędzniejszej chaty. A jest tych dzienników mnóstwo. W niektórych małych miasteczkach duńskich wychodzą po dwa i trzy pisma codzienne, znajdujące odbiorców na miejscu i po wsiach okolicznych. W roku 1896 obliczono, że pocztą w Danii rozeszło się blizko 70,000,000 egzemplarzy gazet. W tym samym czasie drukarnie duńskie puściły w świat około 1,200 nowych książek, w tej liczbie 337 odbitych wytwornie.

Wiele zrozumieć można, bodaj społeczny rozwój Danii, gdy się zważy, że ten mały narodek, dzięki rozumnie pojętej i praktycznie szerzonej oświacie, pod względem ukształcenia kulturalnego stoi bardzo wysoko. W roku 1864 było tam dziewięć szkół realnych, 12 t. zw. wszechnic ludowych typu specyalnie duńskiego, a w sześciu miejscowościach t. zw. szkoły uzupełniające. W roku 1897 liczba szkół realnych wzrosła do siedmdziesięciu, tyleż było już wszechnic ludowych, a szkół rolniczych i uzupełniających około ośmdziesiąt w całym kraju. Szkół ludowych w roku 1898 miała Dania ogółem 2,940, uczęszczało do nich łącznie 232,000 dzieci obu płci.

Na biegunie północnym.

(Dokończenie).

Nieustraszony nasz odkrywca bieguna, la Joie, wywnioskował przy pomocy kompasu i spostrzeżeń zrobionych po drodze, że okolica, w której wylądował, musi znajdować się w pobliżu bieguna północnego. Potwierdziły go w tem przekonaniu okoliczności, towarzyszące podróży jego do świetlistej góry. Zbliżając się do wulkanu, czuł przygnębienie i ostre kłucie w ciele. Towarzyszący mu dzicy nie doznawali jednak tych wrażeń.

Podróż zabrała awanturnikom sześć dni, po którym to czasie ujrzeli szczyt małej, około 300 stóp wysokiej świecącej góry. Od dołu do góry, wyglądała góra jak dziurkowany plaster miodu, u góry znajdował się otwór na pół mili szeroki, z którego wydobywała się mglista para koloru niebieskawego. Para ta zgęszczała się wskutek działania zimnego powietrza i całą górę otaczała wokoło gęstą chmurą. Wiatr nadawał temu kłębowi pary dziwaczne kształty i daleko roznosił nieprzyjemną wilgoć i odór mglistych oparów.

Z otworów góry sączyła się zewsząd jakaś ciecz, podobna do syropu. Płyn ten zbierał się u stóp góry w basenie, szerokim na kilka kilometrów i przez podziemne kanały odpływał regularnie, bo powierzchnia basenu pozostawała zawsze w równej wysokości.

Płyn wrzał i pryskał w górę, pokrywając część basenu, przylegającą do góry, pianką tęczowych kolorów, na brzegu jednak basenu znać było tylko lekkie fale. Ta niespokojna masa posiadała tak wysoki stopień ciepła, że dłuższe zatrzymanie się w jej pobliżu wywoływało silne poty, a nawet wybuch krwi. Całą okolicę zalegała dusząca woń wulkaniczna, czuć było siarkę, spaleniznę, ozon, gaz węglowy, ogółem mówiąc

la Joie doznał niezwyczajnego wrażenia i przez długi czas nasycał tylko swoją dziecinną ciekawość. Wnet jednak zwróciło jego uwagę zachowanie się kompasu. Igła magnetyczna poruszała się niespokojnie i zwracała się zawsze ku środkowi góry. Kandydjczyk obszedł dokoła basen, igła zwracała się ciągle ku otworowi wulkanu! A więc to biegun północny!

La Joie nadał górze nazwę Mont Blanc. Leży ona na najwyższym punkcie podbiegunowego kontynentu, a światło, wydzielające się ze szczytu wulkanu, widać kilkadziesiąt mil wokoło. Zdala wydaje się, jakby to była olbrzymia łuna pożarna, strop nieba nabiera barwy ciemnoczerwonej, powleczonej gdzieniegdzie smugami niebieskawych chmur. W pobliżu bieguna płynie rzeka, na której brzegu rośnie nieznana nigdzie szaro-zielona trawka. La Joie odkrył prócz tego na kontynencie trzy większe jeziora, po za tem zwiedził sześć wysp, z których trzy są zaludnione.

Kanadyjczyk opowiada dalej:

„Po dwóch latach sprzykrzyła mi się egzystencya wśród dzikich i postanowiłem wrócić w strony cywilizowane. Tubylcom kazałem zbudować dla siebie łódź, którą skonstruowano ze skór wielorybich. Do łodzi 30 stóp długiej, pięć stóp szerokiej, a 3 głębokiej, wsiadło ze mną dwóch dzikich i wyruszyliśmy w kierunku południowym. Co musieliśmy przecierpieć w czasie naszej pięciomiesięcznej podróży, nie da się określić w kilku słowach. Nagła zmiana klimatu oddziałała tak niekorzystnie na zdrowie moich wiernych towarzyszy, że umarli, zanim łódź przybiła do stałego lądu. W jesieni r. 1894 dotarłem do Nek-a-lek w Alasce, tam zamieniłem łódź na sanki i psy i przez Alaskę i brytyjską Kolumbię zdążyłem do Ottawy".

La Joie opowiada, że ukrył ciała obydwóch dzikich wraz z różnymi sprzęcikami i że w krótkim czasie gotów jest odnaleść wszystkie te dowody swojej prawdomówności.

Nowoyorskie powagi naukowe bardzo poważnie roztrząsają podane przez kanadyjczyka szczegóły i uważają je za wcale prawdopodobne. W krótkim czasie z inicyatywy admirała Melville'a ruszy na północ ekspedycya z la Joiem na czele celem sprawdzenia przytoczonych faktów i przywiezienia owych dokumentów, które stwierdzić mają autentyczność opowiadań o odkryciu bieguna północnego.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Marszałek Roberts uznał za potrzebne zająć trzy wzgórza, położone na wschód od Karre-Siding.

Boerowie rozpoczęli gwałtowny ogień armatni i pod osłoną celnie miotanych granatów wyruszyli na płaszczyznę dla zaatakowania anglików. Pod morderczym jednak ogniem karabinowym i działowym musieli cofnąć się wkrótce na swą główną pozycyę. Nadeszły im niebawem znaczne posiłki. Wówczas powstrzymali na dłuższy czas dalszy pochód anglików. Nowa dywizya angielska dopomogła wyprzeć boerów z zajmowanych wzgórzy.

Boerowie używali czarnego prochu i zastosowali nową taktykę. Walczyli oni w formacyach ściślej zorganizowanych, niż dawniej. Mieli też za sobą 2,000 ludzi w rezerwie. Walczyli nieustraszenie i ponieśli znaczne straty. Anglikami dowodził generał Tucker.

Pod Tabanchu piechota angielska Hamiltona biła się, aby zdobyć przejście przez Hautneck w kierunku północnym. Boerzy zajmowali pozycyę na wzgórzach, panujących nad tą miejscowością. Zaatakowano ich w pobliżu przesmyku, zmuszono do cofnięcia się i opuszczenia przesmyku. Do obozu angielskiego strzelali boerowie, znajdujący się na górach, skutkiem czego obóz przeniesiono na miejsce bezpieczne.

W bitwie pod Hautneck, wojska angielskie pod wodzą Hamiltona straciły dwóch oficerów i jednego szeregowca; nadto sześciu oficerów i 15 szeregowców było rannych lub zginęło bez wieści.

Pod Wepenerem wzięto do niewoli 26 boerów. Olivier raniony jest w nogę. Na jego miejsce mianowany Izaak Podchiter.

Ś. † P.

FRANCISZEK TROJANOWSKI

Towarzysz Sztuki Drukarskiej.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł d. 2 Maja r. b., przeżywszy lat 30.

Pozostała żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Nawrot № 44 w piątek, d. 4 Maja r. b., o godz. 5-ej wieczorem na cmentarz katolicki, następnie na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w sobotę d. 5 maja o godz. 7 rano w kościele św. Krzyża.

Telegramy.

Berlin, 2 kwietnia. Program pobytu cesarza Franciszka-Józefa jest już ogłoszony. Cesarz przybędzie do Berlina jutro o godzinie 10-ej przed południem. Na dworcu powita go cesarz Wilhelm. Od bramy brandeburskiej do pałacu będzie stał szpaler z wojska. U bramy nastąpi powitanie ze strony miasta, baterye pułków gwardyi dadzą 101 strzałów armatnich. Wieczorem wielki capstrzyk. Dnia 5 maja ćwiczenia wojskowe na placu Jüterborg; 6 b. m. ogłoszenie pełnoletności następcy tronu.

Londyn, 3 maja. Mafeking cierpi srodze. Trzy tysiące boerów z silną artyleryą przerwało wszelki związek ze światem zewnętrznym. Mieszkańcy spodziewali się odsieczy w d. 24 kwietnia. Od marszałka Robertsa nadeszło wszelako wezwanie, aby starano się wytrwać do d. 18 maja. Załoga jest wprawdzie silnie przygnębiona, wszakże zdecydowana na wszystko. Boerowie zamierzają zburzyć kolej. Pracują oni gorliwie nad zwężeniem żelaznego pierścienia opasującego miasto.

Londyn, 3 maja. Komendant Mafekingu ozajmił marszałkowi Robertsowi, że może trzymać się jeszcze miesiąc. Duch wojska dobry.

Londyn, 3 maja. W New-Yorku koła finansowe są przekonane, że będzie musiało przyjść do demonstracyi floty amerykańskiej na wodach tureckich. Stany Zjednoczone już się za daleko zaangażowały, by mogły przyjąć obojętnie dalszy opór Turcyi w sprawie placenia odszkodowania. Rząd Stanów Zjednoczonych wszelkie pośrednictwo musiałby uważać za akt nieprzyjaźni.

Londyn, 3 maja. Pod Tabanchu boerowie wykonali stanowczy atak na skrzydła nieprzyjacielskie, celem owładnięcia wąwozami górskiemi i odcięcia konwoju nieprzyjacielskiego. Frenche wysłał natychmiast oddziały na strome wzgórza. Ciemności umożliwiły boerom odwrót. Pozycye boerów są prawie nie do zdobycia. Boerowie zdobyli konwój między Dewetsdorp i Tabanchu. Gen. Brabantowi udało się następnie zdobycz tę odbić.

Londyn, 3 maja. Główna armia boerów dotarła do rzeki Leew na zachód od Ladybrand.

Reklamy.

ROZKŁAD JAZDV

Na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

I. Łódź—Koluszki.

Wychodzi z Łodzi.	Przychodzi do Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
12.39	1.42	6.00	—	5.53
6.45	7.27	9.55	—	—
7.13	8.05	12.25	2.25	2.30
12.45	1.45	4.35	8.00	—
3.05	3.52	—	9.35	—
6.00	6.44	9.10	—	—
7.18	8.18	11.50	11.15 Piotrków	

II. Koluszki Łódź.

Przych. do Łodzi.	Wychodzi z Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
3.11	2.08	11.55	—	—
5.12	4.09	12.20	11.15	—
9.31	8.28	5.25	8.45	12.38
11.04	10.22	7.50	6.15 (z Częst.)	—
3.51	2.48	10.55	8.55	—
5.00	4.18	1.50	—	—
8.15	7.15	—	1.00	3.23
10.57	10.15	7.50	3.00	—

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 6 (19) maja r. b. wprowadzonym będzie na sezon letni następujący rozkład jazdy pociągów na drodze łódzkiej podług południka warszawskiego.

ODCHODZĄ z ŁODZI.

STACYE	Osobowo-tow. № 2.	Osobowy № 32	Osobowo-tow. № 4	Osobowo-tow. № 6	Osobowy № 8	Osobowy № 4	Osobowo-tow. № 10
ŁÓDŹ	**12.39**	6.45	7.13	12.45	3.05	**6.02**	**7.28**
Przychodzą z st. Łódź do niż. wykaz. stacyi.							
Koluszki	**1.42**	7.27	8.05	1.45	3.52	**6.48**	**8.28**
Warszawa	**5.45**	9.55	12.45	4.35		**9.10**	**12.05**
Sosnowiec	6.20		2.25	**8.35**	**9.25**		
Piotrków							
Częstochowa							**12.05**
Skarzysko	**5.53**		2.25		**11.13**		

PRZYCHODZI NA ST. ŁÓDZ.

STACYE	Osobowo-tow. № 1	Osobowo-tow. № 3	Osob.-tow. miejs. kom. № 21	Osobowo-tow. № 5	Osobowy № 31	Osobowo-tow. № 7	Osobowy № 9	Osobowo-towar. № 11	Osobowy № 33
ŁÓDŹ	**3.11**	**5.08**	8.08	9.32	11.05	3.51	4.58	**8.20**	**1055**
Odchodzą z niżej wykaz. stacyi do Łodzi.									
Koluszki	**2.08**	**4.05**	6.22	8.28	10.22	2.48	4.15	**7.20**	10.12
Warszawa	**11.55**	**12.15**		**5.25**	7.50	10.40	1.50		**7.50**
Sosnowiec		**10.55**	**11.35**						
Piotrków				6.35					
Częstochowa					6.05				
Skarzysko				**1248**		7.53		3.23	

Oprócz wyżej wymienionych pociągów w niedziele i święta i dni galowe, kursować będzie pociąg miejscowej komunikacyi № 23 według następującego rozkładu: **Odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 49 w. odchodzi z Andrzejowa o g. 9 m. 32 w. przychodzi do Łodzi o g. 10 w.** Święta i dni galowe (oprócz niedziel) w które p. № 23 kursować będzie, wykazane są w oddzielnych ogłoszeniach na stacyach.

Uwagi: 1. Godziny oznaczone grubym drukiem, oznaczają czas nocny od 6 wiecz. do 5 m. 59 z rana.
2. Wszystkie pociągi mają wagony wszystkich trzech klas.
3. Bezpośrednia komunikacya pomiędzy Warszawą i Łodzią odbywać się będzie osobnemi pociągami bezpośredniej komunikacyi (bez przesiadania w Koluszkach) №№ 31, 32, 33 34.
4. Towary dla wysłania osobowemi i osobowo-towarowemi pociągami (za kwitami bagażowemi) przyjmują się: a) w komunikacyi z drogą Warszawsko-Wiedeńską w kierunku Warszawy pp. №№ 32, 4, 34, 10, 3, 5, 31, 7 i 33 b) w kierunku Sosnowca pp. №№ 4, 6. 10, 5, 31, 11 i 33 i c) w komunikacyi z drogą Iwangrodzko-Dąbrowską pp. №№ 2, 4, 10, 5, 7, i 33.
5. Pasażorowie IV klasy partyami po 40 osób do jednej i tejże stacyi przyjmowani będą: a) w komunikacyi z drogą Warszawsko-Wiedeńską pp. №№ 2 i 3 i 9 w komunikacyi z drogą Iwangrodzko Dąbrowską pp. №№ 4, 8, 5 i 7.
6. Pocztowe wagony kursują w pociągach №№ 4, 5, 6, 9, 34 i 11.

3-2

OGŁOSZENIE.

398—1—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 24 kwietnia (7 maja) 1900 r. o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porząd.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga: pudy	Waga: funt.	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: № frachtowy	STACYE: Wysyłające	STACYE: Odbierające	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy
1	Wino	1	1	—	1900 31/III	35	Rozd Berszad pos.	Łódź	Albertosz	Okaziciel
2	Koks	1w.	915	—	1900 1/IV	3788/201	Pol. Ostnau	„	Złonosłoński bank	H.ReicherC-o

Uwaga. W razie, jeżeli licytacya w oznaczonym wyżej dniu nie przyjdzie do skutku, to powtórna sprzedaż odbędzie się 26 kwietnia (9 maja) 1900 roku o godz. 10 rano.

Licytacya

bardzo bogatego archiwum, składającego się z informacyi o firmach handlowych i przemysłowych Cesarstwa i Królestwa, oraz dużego zbioru ksiąg informacyino-adresowych i urządzenia biurowego, po likwidującemu się: Biurze-Handlowo-Informacyino-Komisowem i Ogłoszeń pp. **Bernard Berson** w Warszawie Królewska 51, odbędzie się d. 27 kwietnia (10 maja) r. b. o godz. 1-ej popoł. w biurze wymienionem. Osoby interesowane, życzące się obeznać z warunkami licytacyi zechcą zgłaszać się do tegoż biura codziennie między 4 a 6 popoł.

458—2—2

Poszukuję ekspedyenta

do piekarni. Pierwszeństwo mają fachowcy. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Ekspedyent"

3—2

Zaginął chłopczyk

trzyletni. Ubrany w siwą czapkę barankową i szare paletko Na imię Jan. Na główce ma czarne znamię. Odprowadzić na ul. Długą 138 m. 18 do Janaczka.

2—2

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Wykonaniu § 59 Ustawy Towarzystwa Dyrekcya podaje do powszechnej wiadomości, że skutkiem upływu trzechletniej kadencyi ze składu Dyrekcyi wychodzili: Dyrektor Reinhold Finster i zastępca Dyrektora Adolf Dobranicki, a dla braku czasu Dyrektor Juliusz Kunitzer i że na odbytem posiedzeniu w dniu 13/26 kwietnia r. b. przez Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa wybrani zostali na Dyrektorów: panowie Reinhold Finster przez aklamacyą i przez głosowanie Adolf Dobranicki, zaś na zastępcę Dyrektora przez głosowanie Michał Kohn.

Prezes **E. Herbst**

—1—1

Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Zawsze świeże zabezpieczające od OSPY preparaty, krowianka i detrit

Wolne od zarazków chorobotwórczych
Mleko sterylizowane i pasteryzowane

przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego** oraz

Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu

poleca apteka **M. Leinvebera, dzierż. w. Groszkowski. TELEFON 734.**

Dostawa do domu na żądanie

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki
p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25— 5

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Dobra okazya!

Są zaraz do sprzedania używane maszyny parowe o sile nidić. IP 120. 90, 50, 40. Bliższa wiadomość w biurze technicznym **Karol Somya, Łódź, Piotrkowska № 192.** 472—4—4

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ŚWIEŻO NABYTY.

Przeniesiony został z Nowego Rynku z domu № 6 na ul. **Potrkowską do domu pod № 103** vis-a-vis pałacu Hejncla.

Zakład ten urządziłem podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej i wszelkie zdjęcia wykonywać będę osobiście.

O czem zawiadamiając polecam się względom i pamięci Szanownej klienteli.

425-24-14 **Stanisław Piotrowicz.**

Materyały na ubrania mężkie

w najnowszych kolorach i deseniach w prima gatunku poleca na nadchodzący sezon letni

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

J. W. Wagner

Krótka ul. № 7 nowy, od Grand Hotelu 3-ci dom. 445—20—8

Piotrkowski Cech Kominiarzy.

W piątek dnia 4 maja, jako w dzień patrona cechu św. Floryana, odbędzie się w kościele po-dominikańskim w Piotrkowie o godzinie 10-ej rano uroczyste nabożeństwo, na które zaprasza majstrów i czeladzi, należących do cechu.

Alojzy Zawisza
Starszy Zgromadzenia.

ZAKŁAD FROEBLOWSKI
Zofii Trocewicz
przy ul. Zawadzkiej № 9,

rozpoczyna zajęcie poświąteczne z dniem 26 kwietnia r. b. Zapisy przyjmują się na pensyi **p. Libiszowskiej** od 10 rano do 5 popołudniu.

PRZEWODNIK.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę mężką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Poszukuje się

młodego człowieka z praktyką, odbytą w biurach adwokackich, obeznanego z czynnościami kancelaryjnemi i władającego językami rosyjskim oraz polskim. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. „L. R". 492—3—3

OSOBA

inteligentna, posiadająca języki i kancy rb. 300 do 500 może znaleźć bardzo korzystne zajęcie. Wiadomość w biurze naucz. F. Arlet, ul. Piotrkowska № 17. 485-3 3

Wyrabiam kapelusze

z zwyczajnej słomy różnokolorowe po cenach nizkich. Piotrkowska 21 R. L. Pyżanowski.

Ogłoszenia drobne.

Biedna wdowa obarczona dziećmi, poszuje pracy w domach prywatnych. Szyje na maszynie bieliznę i suknie. Adres: Ul. Andrzeja № 30, m. 15. 3—1

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowem odpowiedniem. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Dom murowny piętrowy i drewniany w Ozorkowie do sprzedania. Placu 115 prętów. Wiadomość ul. Średnia u Stępczyńskiego Cena bardzo przystępna. 3—3

Gospodyni z prowincyi z dobremi świadectwami poszukuje miejsca na wsi lub w Łodzi. Wiadomość ul. Zgierska № 23 u Walczukiewicza. 3—2

Józef Nowacki, Łódź, ul. Zawadzka № 17. Introligatornia wykonywa księgi handlowe według wzorów, wyroby pluszowe, skórzane i płócienne. Naklejanie i lakierowanie map, oprawy obrazów, portretów i fotografij oraz oprawy wszelkich książek, starannie, tanio i na termin. 10—2

Na letnie pomieszkanie przyjmuje nauczyciel familijny, dzieci, które oprócz nauki będą mieli zupełną swobodę świeżego powietrza. Gdyż miejscowość Bielaw położona jest niedaleko lasu i nad rzeczką. Mogą korzystać z konwersacyi języka niemieckiego. Poczta na miejscu. Adres: nauczyciel osady Bielawy, powiat Łowicki, gub. warszawska. 536—2-1

Na letnie pomieszkanie przyjmuje nauczyciel dzieci, które oprócz świeżego i zdrowego powietrza mogą mieć pomoc naukową. Adres: Nauczyciel we wsi Kozle, z poczt. st. Głowno, powiat Brzeziński, wieś Kożle odległa 3 mile od Łodzi. 534—2—1

Osoba znająca się dobrze na krawieczyznie i domowem gospodarstwie poszukuje miejsca gospodyni. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. J. H. 535—1—1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Obiady gospodarskie po 30 kop. Ulica Przejazd № 48 m. 1. 502—10—.6

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebny kufer podróżny mało używany. Oferty w Rozwoju, pod lit. M. B.

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 3—.1 SS

Potrzebna zdolna prasowaczka i praczka w jednej osobie do pralni chemicznej. Piotrkowska № 111. 532-2—1

Rowery w dobrym stanie do sprzedania. Składowa 33. Wierzbicki. 3—2

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Walenty Szwanc. 3—1

Zaraz potrzebna jest służąca do wszystkiego, umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami. Piotrkowska 120, m. 2 533—2—1

Żakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 508—d.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 19 Апрѣля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111